N^er 14. Kraków, dnia 16go Lipca 1875. Rok VII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

16. P. NMP. Szkapl, i Rajn.	20. W. Czesława i Kasyna.
17. S. Aleksego w. i Berty.	21. Ś. Daniela proroka.
18 N. Szymona z Lipnicy.	22. C. Maryi Magdaleny.
19. P. Wincentego a Paulo.	23. P. Teofila męcz.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica św. Jana Kącik Ner 329.

Do Szanownych Czytelników „Włościanina“ i „Zagrody“.

Już od lat wielu dzielimy się z Wami, Szanowni nasi Czytelnicy, temi skarbami naukowych i pożytecznych wiadomości, do których ludzkość z natchnienia Boga i własną pracą ducha przychodzi, a które my przystępnym dla Waszych pojęć sposobem w naszych czasopismach „Włościanin“ i „Zagroda“ skwapliwie podajemy. — Z pewną dumą i wewnętrznėm zadowoleniem cieszymy się tym błogim objawem, że Szanowni nasi Czytelnicy korzystają z pracy naszéj, oceniają nasze dobre chęci i mają do nas zaufanie.

Nigdy nie mieliśmy na względzie osobistych widoków, nie ubiegaliśmy się o głośne pochwały, nie robiliśmy Wam i nie robimy szumnych i wygórowanych obietnic, któreby przechodziły zakres naszéj możności i przewyższały nasze siły; lecz trzymaliśmy się i trzymać się będziemy sumiennie naszego zakreślonego programu, i jak dotąd tak i nadal sumiennie wedle sił dla nauki, wykształcenia i pożytku Waszego pracować będziemy, w sumieniu naszém i zadowoleniu naszych łaskawych Czytelników szukając nagrody. —

Wszędzie i zawsze jednak potrzeba pieniędzy, wydawnictwo pism kosztuje dużo; prosimy zatém o ocenienie naszéj pracy, a popieraniem naszych pism i prenumerowaniem ich umożebni się nam pracowanie na tém polu daléj, jak dotąd uczciwie pracujemy.

Redakcya.

Pogadanki o wychowaniu dzieci.

ROZMOWA VI.

O odzieży.

(Dokończenie).

Powiedziałem wam, moi gospodarze — mówi daléj poważny kapłan — jakie stanowisko zajmuje żołądek w ciele człowieka; powiedziałem, że żołądek rozsyła pożywienie po całém ciele, a przez to nadaje mu wzrost i siłę. A cóż wart człowiek bez siły ciała? cóż wart bez siły ducha: bez moralności i religijności? — Nic! — Całe ciało czerpie swoją siłę z żołądka, a jeżeli się żołądka dobrze nie ogrzewa, nie okrywa, ale tylko się go ustawicznie oziębia, wtedy nie może on dobrze gospodarować, bo nie może trawić pokarmów, a potém daléj nie może zasilać i wzmacniać całego ciała. Słabnie więc człowiek powoli, opada na siłach, traci zdrowie; znika potém i wesołość, swoboda, i tak staje się do niczego niezdatnym. — Poznacie to sami dokładnie, chciéjcie się tylko nad tém zastanowić. Zważcie dobrze to co wam codziennie pod oczy podpada, a i wy przyjdziecie do tego samego przekonania.

Wy, Macieju, pamiętacie już dawne czasy, boście człek nie dzisiejszy; przypominacie sobie niezawodnie tych dawnych ludzi, co to byli nie tacy jak dzisiejsi; ale byłto lud silny, rosły, kościsty, zdrowy, a przytém wesoły i swobodny. Nie żal było żyć w tych dawnych czasach! — Dziś wszystko to wątłe, słabe, szczupłe, nikłe, do tego jeszcze chorowite; znikła nawet i ta dawna wesołość i swoboda. — A zkądżeto taka taka wielka zmiana?

— Oj prawdziwie, Jegomość tak powiada, jakby na te czasy patrzał. Ja nie wiem co się to dzieje, ale dzisiaj chłop jakiś skrzywiony we dwa końce jak fajka. Co mi to za chłop taki nikły? Trza było przypatrzyć się w dawnych czasach! Za mojéj pamięci nie tacy byli ludzie jak teraz. — Wprawdzie i teraz znajdzie się jeszcze gdzieniegdzie starzec z tych dawnych czasów, a jaka to tam u niego silna budowa! jaki on barczysty! Dziś z tego młodszego pokolenia ani jednego takiego nie znajdziesz.

— Szukajmyż teraz przyczyny — rzecze ksiądz proboszcz — dlaczego to ta młodsza generacya taka wątła. Niezawodnie znajdziemy ich wiele, ale pomiędzy niemi najważniejszą jest: **bardzo słabe ogrzewanie żołądka.**

Pamiętacie jeszcze zapewne te czasy, kiedy to chłopi nosili pasy z grubéj skóry, szerokie, sięgające aż pod same piersi. Na przodzie były one ozdobne różnemi mosiężnemi sprzążkami, które z daleka błyskały. Dziś już takich pasów tu u nas nie noszą; gdzieindziéj, jak u Lachów, noszą dużo węższe, ze skóry miękkiéj, ale i to przeważnie tylko kupcy; bo taki pas służy im do przechowywania przy sobie pieniędzy. Innéj korzyści z tego pasa nie znają. Pytałem się pomiędzy wami niejednego z tych starszych gospodarzy, co to jeszcze te pasy nosili: na co im takowe służyły. Powiadali mi, że pas przydał się na to, żeby do niego schować krzesiwo, którego zawsze potrzebowali. — W tych pasach był otwór z góry, a nie z boku jak to mają w niektórych okolicach; otwór ten zatykało się klapą pięknie ozdobną. — Powiadam im daléj, że to był za ciężki a tak małą przysługę czynił. Oni mi prawią, że taki pas służył za ozdobę, a do tego jeszcze czuł się człek w nim jakoś silniejszym. Pytam się daléj, dlaczego teraz nie noszą. Ha, bo to już wyszło z mody... bo to był strój staroświecki. Taką odebrałem odpowiedź.

Zarzucili pasy, a pozostały im tylko krótkie koszule, jakie przy pasie były im dogodne.

Rozważmyż teraz, moi gospodarze, czegoto te szerokie pasy dokonywały, jakie pożytki przynosiły. — Zeznawali to sami starsi gospodarze, którzy w tych pasach chodzili, że czuli się silniejszymi. I tak niezawodnie być musiało, bo pas okrywał brzuch, ogrzewał dobrze żołądek, a prócz tego jeszcze ogrzewał kość grzbietową w najsłabszém miejscu. Pas przeto był bardzo wielkiéj doniosłości do utrzymania zdrowia i siły w człowieku. — Ztąd się też dziwić nie możemy, że ludzie dawniéj byli silniejsi, roślejsi i zdrowsi; były chłopy tęgie, bo w pasach chodzili.

Przez to jednak nie chcę was namawiać, żebyście do dawnych pasów powrócili, bo i te miały wiele niedogodności; ale chcę wam tylko powiedzieć, że trzeba starać się o to, aby czémś koniecznie zastąpić staroświeckie pasy. Żołądka i kości grzbiotowéj tak na zaziębienie wystawiać nie możemy, jeżeli chcemy być silnymi, rosłymi i zdrowymi. Przedewszystkiém zaś starać się winniśmy, żeby u naszych dzieci tych dwóch części ciała (tj. żołądka i kości grzbietowéj) nigdy nie zaziębiano. — Jeżeli niemowlęta zaniedbywać będziemy, to już mamy tego najoczywistsze skutki na całém młodém pokoleniu, które jest wątłe i skulone. Takie same będą i nasze dzieci, tacy i obywatele kraju: s ł a b i i n i e d o ł ę ż n i.

Pasy były niegdyś u nas Polaków bardzo używane, bo jeszcze do dziśdnia ten zwyczaj opasywania się pozostał, ale już tylko jako ozdoba. Panowie, kiedy się w strój polski przebierają, to przywdziewają na siebie jako ozdobę bardzo drogie lite pasy słuckie itp.

Moi gospodarze! powiem wam, że wszelkie odzienie powinno mieć tę zaletę, żeby nigdy ciała nie ściskało, żeby krwi w biegu nie tamował; powinno więc być zawsze przestrone i wolne. Trudno tu pochwalić ten zwyczaj jaki jest w niektórych okolicach, że dzieciom brzuszek paskiem ściskają; bo tu nie o ściskanie, ale o ogrzewanie ciała chodzi.

— To my przynajmniéj raz dobrze robimy — rzecze Janowa — że sprawiamy dzieciom czépeczki; bo przez to staramy się, żeby im było ciepło w głowę.

— Jeżeli na to sprawiacie czépeczki dla dzieci, ażeby uchronić ich głowy od promieni słońca, i jeżeli te czépeczki są z białego cienkiego płótna albo z nici lnianych a niczém nie podwatowane, to dobrze robicie. Ale jeżeli na to sprawiacie czépeczki, żeby dzieciom głowę ogrzewały tak w zimie jak i w lecie, to bardzo źle robicie. Głowę ogrzewać to najgorsza rzecz, bo wtedy krew wszystka bije do głowy a szczególnie do mózgu i rozpala go bardzo, takie zaś rozpaleniegłowy jest nader złém, bo sprowadza ból głowy i przytępia rozwój umysłu. Staracie się przyodziewać tylko głowę i szyję dziecięcia, a o resztę ciała nie dbacie. Bierzecie na rękę dziecię nagie; to też wnet oziębia się całe jego ciało, krew musi uchodzić z powierzchni ciała do wewnętrznych organów, a zwłaszcza uderza do głowy i do mózgu, bo ta część ciała jest najwięcéj ogrzewana czepeczkami Ztąd też wywiązuje się mnóstwo chorób, a przyczyną tego

są wasze czépeczki, któremi tak starannie ogrzewacie głowy waszych dziatek.

Pamiętajcie sobie to matki raz na zawsze, że **głowę i szyję należy zawsze utrzymywać chłodno.**

Z jednego złego – mówi ksiądz proboszcz — wpadacie nagle w drugie. Gdy dziecię podrośnie i zdoła już zedrzeć ze swéj główki czépeczek, który je bardzo mierzi, i rzuci go precz od siebie, to wtedy nosicie dziecię z gołą głową po słońcu; a potém gdy sił nabierze, to biega samo z odkrytą głową. I tak chłopak czy dziewczyna biega przez kilka lat bez kapelusika i bez żadnéj osłony od skwaru słonecznego, a rodzice nic na to nie zważają. Podczas skwaru letniego, kiedy promienie słońca nadzwyczaj silnie działają, to wtedy one mogą mnóstwo chorób skórnych, a szczególniéj mózgowych sprowadzić. Powiadają lekarze, że palące promienie słońca mogą wywołać zapalenie powierzchowne skóry, lub nawet niekiedy różę *). Ci to lekarze radzą, żeby jak najstaranniéj ochraniać głowę dzieci od promieni słonecznych, a szczególniéj w czasie południa, kiedy prostopadle na głowę padają.

Radzę wam, moi gospodarze, żebyście czytywali książki lekarskie, a mianowicie te, które mają tytuł „Higiena“ i „Dyetetyka“, bo w tych książkach uczą nas lekarze, czego się trzeba strzedz, czego unikać, żeby w chorobę nie popaść. Wtedy trudno szukać lekarstw, kiedy zachorujemy; ale nauczmy się szanować zdrowia, a nie będziemy potrzebowali pieniędzy na lekarstwa. Te książki poucz ą was, jak trzeba zachowywać zdrowie to które posiadacie. A zarazem dowiecie się, co jest szkodliwém dla zdrowia waszych dzieci i co ich wzrost tamuje.

Ale wracamy do reczy. Powiedziałem wam, że źle robicie, kiedy dzieciom rozpalacie głowę watowanemi czépeczkami lub czémś podobném; a potém i wtedy źle robicie, kiedy dzieciom wśród skwaru słonecznego pozwolicie biegać z gołą głową, bez kapelusika. I wtedy jeszcze niedobrze robicie, gdy dzieciom owijacie szyję jak najstaranniéj, a o grzbiecie i brzuchu zapominacie. — Dziwują się nieraz, że tu u was w górach nie napotkasz nigdy, żeby kto ze starszych osób zachorował na piersi lub też na zapalenie gardła. — A zkąd to pochodzi? — Oto ztąd że nigdy nie owijają niczém szyi, a pierś mają otwartą nawet wśród najtęższych mrozów. Postępujcież tak i z dziećmi: nie okrywajcie im mocno głowy ani szyi, ale zawsze wolno, tak, żeby się tylko nie zaziąbiły w czasie zimy i ostrego powietrza, a niezawodnie będą wam zawsze zdrowe. — Ale wy zawsze przewrotnie robicie: zamiast starać się o to, żeby przyodziewać grzbiet i żołądek, to wy głowę i szyję owijacie, a co potrzebniejsze, to zaniedbujecie.

— Tak?... to nas już Jegomość chyba nigdy nie pochwali — rzecze Janowa z uśmiechem. — Źleśmy dotychczas robiły, trzeba wyznać; ale już teraz pójdziemy za radą Księdza Dobrodzieja.

— Ja was i pochwalę w tém, co dobrze robicie. I nie mogę was ganić, że się staracie o to, żeby dzieci wasze nigdy boso nie wychodziły na mróz lub też na śnieg. I w tém was muszę pochwalić, że je starannie odziewacie, kiedy mają wychodzić z ciepłéj izby na pole w czasie zimy. Wy tego wszystkiego bardzo pilnie przestrzegacie. Chociaż to nieraz się zdarza, że boso i bez odzienia wypychacie je do sąsiada po jaką rzecz, któréj wam pilno potrzeba. Wtedy powiadacie: „Ej, takiemu ta ciepło, bo młody!“ Nie zważacie na to, że od jednego silnego zaziębienia może od razu zachorować i umrzeć. U was to nic nie znaczy?! Kiedy dziecię powróci zziębnięte, zaraz biegnie czémprędzéj do pieca się zagrzać. I to zdaje wam się być dobrém. Ale się mylicie, i to jeszcze grubo! Ja wam powiadam, że wszelkie nagłe przejście z ciepła do zimna i z zimna do ciepła jest nader szkodliwém nietylko dla dzieci, ale nawet i dla każdego dorosłego człowieka.

Troskliwość waszą o ciepło dla dzieci posuwacie aż do przesady, bo usadzacie waszych ulubieńców przy piecu, tu je nawet do spania na noc układacie, a nie wiecie o tém lub nie chcecie wiedzieć, że to dla dzieci bardzo niezdrowo spać przy piecu lub też za piecem. Daleko lepiéj, kiedy będzie dla nich chłodniéj. Niech one się trzymają zawsze zdala od pieca; niech sypiają w zimie pod oknem, a będą niezawodnie zawsze zdrowe i silne. Niech się nie przyzwyczajają do pieca, bobyście tylko „piecuchów“ do niczego niezdatnych wychowali.

Tak, moi gospodarze, bardzo wiele chorób powstaje z tego, że w izbie miewacie gorąco, że aż się człek spoci. Kiedy potém taki spocony a nieodziany wyjdzie na pole podczas zimy, to natychmiast się zaziębia i zaraz choroba gotowa. Niedość że sami na swoje zdrowie nie zważacie, ale jeszcze samochcąc na dzieci to nieszczęście sprowadzacie: wychowujecie je za piecem, a na śnieg i mróz boso i bez odzienia wypuszczacie. Czy myślicie, że mało dzieci swoich w ten spo-

*) Kosmowski „Higiena“ str. 163, i inni.

sób na drugi świat wysyłacie?.... Bardzo, bardzo wiele!

Tak więc brak odzienia a może raczéj lekkomyślność przyczynia się do téj wielkiéj śmiertelności młodzieży, jaka ustawicznie kraj nasz wyniszcza. Wielkiém to jest nieszczęściem, że tyle dziatwy umiera z zaziębienia; ale daleko większém nieszczęściem jest to, kiedy nam dzieci charlakami, niedołęgami na całe życie pozostają, a to jedynie z naszéj winy, że im nie dajemy odzieży jak się należy. — Przeziębienia z nieostrożności wyrządzają u nas bardzo wielkie szkody, bo rujnują zdrowie i życie całego młodszego pokolenia.

— Przychodzi mi na myśl — rzecze Jan — że w zimie często piją gorzałkę na ogrzanie, żeby się nie zasiębić; i to piją niemało!... Ja tego, chwała Bogu, od dawiendawna nie praktykuję. Będzie już dwadzieścia pięć lat na św. Michała jak ślubowałem, i od tego czasu ani nie skosztowałem żadnego trunku.

— No, a przecież nie umarzliście od zimna — dodaje ksiądz proboszcz — chociaż więcéj chodzicie po świecie niż każdy inny. To tylko przesąd od dawna głęboko wkorzeniony, że gorzałka zagrzewa ciało. Gdyby tak było, tobyśmy nigdy nie słyszeli, że pijak umarzł. A przecież bardzo rzadko słyszymy, żeby kto inny gdzieś od zimna zginął, tylko pijaków co zima mnóstwo ginie.

— To istna prawda — mówi daléj Jan — ale powiadają, żę gdy się gorzałki napijesz, to przecież cieplej. Ja sam jeszcze pamiętam, chociaż to już dawno temu, że po wypiciu zrobiło mi się na wnątrzu jakoś ciepléj.

— Tak się to na pozór zdaje, mój gospodarzu, że gorzałka ogrzewa ciało; ale w rzeczywistości ona je oziębia: bo jakże pogodzić jedno z drugiém?... jakże sobie to wytłumaczyć? Jeżeli gorzałka ogrzewa, to ten, który się nią upił, nie powinien umarznąć. A przecież doświadczenie codzienne inaczéj pokazuje.

Otóż widzicie, moi zacni gospodarze, rzecz ma się tak: Kiedy się kto gorzałki napije, to się mu zdaje, że mu ciepléj, a to z tego powodu, że gdy człowiek zziębnie, to krew z powierzchni ciała ustępuje do wnętrza i tam się wszystka gromadzi, ażeby człowiek przy życiu zostawał; gorzałka zaś po wypiciu wypędza nazad krew na powierzchnią ciała, pod skórę, i ztąd czuje się ciepło. Ale gdy kto słabo odziany, to to ciepło, które do skóry z krwią powróciło, przejdzie czyli wyparuje do zimnego powietrza; Tak więc z wnętrza wypędza gorzałka ciepło, człowiek powoli marznie, i z tego to powodu tak wiele zdarza się przypadków, że pijacy umierają wśród zimy *). Nie wiem — rzecze ksiądz proboszcz — czyście mnie zrozumieli.

— O... jeszcze jak dokładnie! — zawołali wszyscy. — Teraz pojmujemy, że na nic liczyć na gorzałkę, żeby nas ogrzewała.

— Tak, tak, najpewniejsze odzienie — rzecze kapłan; — ono was nie zawiedzie, tylko się go zawsze trzymajcie, a do gorzałki się nie uciekajcie, bo was bardzo oszuka. Niedość że tego starego przesądu sami rodzice się trzymają, ale jeszcze pouczają swą młodą czeladź, gdy ją w drogę wysyłają, żeby się tém oszukańczém ciepłem krzepiła. Takie ciepło jest przecież zwodnicze, szatańskie, bo ono do snu ukołysze i qarozo łatwo śmierć sprowadzić może.

U nas przecież jeszcze niéma takiéj biedy jakby się zdawać mogło, ale tylko ludzie nie umieją gospodarować. Mają w komorach podostatkiem odzieży, a jednak zimę cierpią, bo nie umieją jéj użyć; wolą raczéj że zbutwieje, niżby mieli w niéj chodzić. Nie umieją gospodarować tém co mają.

Panuje u nas zwyczaj składania ubiorów. Jeden nad drugiego, a raczéj jedna nad drngą (bo to więcéj do kobiet się odnosi) sadzi się w ubiory. Jeszczeby to nie było nic tak strasznego, gdyby się stroiły w nie; ale one nigdy w nich nie chodzą, bo się wstydzi niejedna że jest ubogą, a ubiera się w bogate stroje. Tak więc te ubiory butwieją gdzieś zapchane w wilgotne schowanie, i w ten sposób niszczeje marnie bardzo wiele dobytku waszego. Z drugiéj zaś strony nieraz w domu niéma co zjeść, zwłaszcza na przednowku, a na ubiory musi być, chociażby nawet przyszło przed domownikami ukraść. — Ubrać się musi, bo tego wymagε ambicya, ale fałszywa.

Prrez to nie chcę tu potępiać strojów, ale zwracam tylko uwagę, że zawsze trzeba postępować wedle stanu. Tego co mamy, powinniśmy umieć użyć z pożytkiem, tak dla zdrowia jak dla ozdoby.

Na tém zakończył dzisiaj ksiądz proboszcz swą rozmowę z gospodarzami. Długo wprawdzie trwała, ale i teraz widać po gospodarzach, że mieliby ochotę jeszcze dłużéj słuchać. Czas ten bardzo szybko im upłynął, ale z wielkim po-

*) Czytaj o tém naukowe wywody w „Higienie“ Lutostańskiego, str. 197—199, wydanéj w Krakowie 1873.

żytkiem, bo się dowiedzieli o wielu rzeczach takich, na które nigdy najmniejszéj nawet nie zwracali uwagi.

PIOSNKA ROLNIKA.

Daj mi Boże chatkę własną,
Z własnéj niwy chleb powszedni,
I dobytek odpowiedni,
I przy pracy duszę jasną.

Daj mi Boże zdrowie, statek,
Gospodarski ład w gospodzie,
Bym mógł ludziom słać w przygodzie,
I oszczędzić coś dla dziatek.

Niechaj kocha mnie rodzina,
Niech ksiądz pleban mnie pochwali,
I pan wójt się nie użali,
I niech nikt źle nie wspomina.

Wierny Twemu przykazaniu,
W każde święto i w niedziele
Niechaj mogę być w kościele
Na mszy świętéj i kazaniu.

Potém doma, po obiedzie,
Niech się z książki czego dowiem,
Co sąsiadom mym opowiem,
Lub gdy w goście kto przyjedzie.

Bo to wiedzieć bardzo miło,
Co się dzieje na tym świecie;
I weseléj jakoś przecie,
Gdy się dowie, co wprzód było.

A im człek się więcéj dowie,
Tém Cię Boże wielbi więcéj,
Tém ukocha Cię goręcéj...
Czego usty nie wypowie.

(Opiekun Domowy.)

POŻEGNANIE.

„Bądź zdrowa, moja kochana, idę na Mazury!
Bywajcie mi zdrowe, moje ukochane góry!
Ukochane góry z pięknemi lasami;
Zawsze będę myślą bujał ponad wami.

A ty, moja Marcelino, bądź zawsze ostrożna;
Pomnij na to, że przysięgi przełamać nie można.
Najwięcéj uroku ma w Tatrach ta skała,
Z któréj ręka ludzka kwiatków nie zrywała.

Bądź daleką od tych myśli, które żywią podli;
Pomnij, że jest najładniejszą panna... gdy się modli.
Więc i za mną czasem zmów pacierz do Boga.
Pomnij na mnie i bądź zdrowa, moja droga.

A gdy wrócę z talarami do ciebie stęskniony,
Miéj do ślubu z białych kwiatów wieniec przystrojony.“

„Góralu, góralu, próżna twa rachuba;
Nim ty wrócisz, pójdzie za mąż twoja luba.“

Antoni Stopa.

Szanowna Redakcyo!
Moi Najdrożsi i wielce Szanowni Bracia!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chociaż czasem nierychło namyśli się grzesznik szukać miłosierdzia Boskiego, jednak znajduje go nieomylnie. Tak téż i ja za późno spieszę z piórem i powinszowaniem, nawzajem życzę wam wszystkim społem z serca Najdrożsi Bracia, chociaż to ubiegł ten wesoły czas, to jednak gdyśmy spełem przy zdrowiu, zasyłam w progi wasze to serdeczne moje powinszowanie tego Nowego lata już teraz biegłego, nie mylę się w tém ale czuję to głęboko z bólem serca mego żeście tam smutni i myśleliście czasem, mówiąc do siebie ze stratą dobréj nadziei, *oto już zapomniał ów pizyjaciel na nas.* O, nie! Bracia nigdy! myślę często o was i z wami obcuję myślą, rychléj nie mogłem wam posłać wiadomości ani powinszowania, a to z przyczyny, iż miałem nadzieję że ktoś będzie mi do pomocy tj. do spółki prenumeraty, ten przyrzekł, ów mówił że ofiaruje którego centa, czekałem więc z cierpliwością, ale żaden uic nie dał. A jak wiecie i znacie stan mój że sam nie mogę trzymać pisma waszego.

Z początku tj. kiedym pierwszy rok czytał ciekawie „Włościanina“ późniéj zaprenumerowałem i „Zagrodę“ ale w spółce z Piotrem Łukaszem wójtem Medyni, w zeszłym roku 1874 zaś z panem Gajewskim z folwarku. Dzisiaj pan Gajewski miał pójść na pensyą więc miłosiernie obzierałem się żeby jakiego nadybać spólnika, ale trudno. Ot jeszcze tam pomówiłem z panem Gajewskim i rzekłem słówko „zdałoby się co posłać na prenumeratę ale niéma co.“ Ot te mrozy i ciężka zima, każdy siedzi ot za piecem, a praca i zarobek mój z tym drągiem żelaznym bardzo słabą przynosi korzyść, a tu żona i dwie córy. Prędkoby się trzeba obracać i dmuchać by co zarobić, a bez krajcara życie bardzo liche.

Mój Drogi i Łaskawy Panie wydawco — S. Jordan! z którego to ręki pismo otrzymuję, niech Ojciec Niebieski dorzuci wam ze swéj łaski bo ja nie mogę was wynagrodzić moi Najdrożsi Dobrodzieje.

Moi Szanowni Bracia! Piszecie nam takie ciężkie i smutne dzieje o braciach Polakach pod Moskalem. Oh! nie piszcie więcéj bo mi serce pęknie z żalu. O męczennicy! świat ich nie widzi. Oni tak cierpią, takie męki i śmierć. O gdybym miał skrzydła jako orzeł uleciałbym tam, a mając ostry dziób mściłbym się tak wielkiéj krzywdy naszych braci. Kułbym dzióbem tych przeklętych wrogów i tyranów Moskali.

Padam do stóp waszych całując i pozdrawiając z całego serca was Najdrożsi Pracownicy, niech Boska łaska będzie z wami.

Najniższy sługa

Łukawiec 13 lipca 1875. *Piekło.*

Kilka słów o sprzęcie zboża.

Zbliżają się żniwa zbożowe, gospodarz na nowo ostrzy kosę po wczesnym tegorocznym sprzęcie traw i koniczyn, zatyka grabki, które gładko kłosy na pokos odgarniać mają, a pot z czoła naprzód ociera, myśląc o ciężkiéj pracy, która go czeka.

Przejdźmy się w pole! — Oto łan żyta rozpościera się przed nami; kłos już bieleje, ale ziarno wewnątrz jeszcze zielone i soczyste. Kosić teraz byłoby szkodą dla gospodarza, bo się ziarno zbytecznie zeschnie. Czy więc czekać aż stwardnieje i dojrzeje? — O, i to nie! — Zatém posłuchajcie

Skoro ziarno zbożowe, zwłaszcza żyta i pszenicy, na paznokciu się da złamać a rozgniecione soku z siebie nie wydaje, wtedy czas takowe kosić. Wie to dziś nieledwie każdy gospodarz i zwykle w sposób dopiero co opisany próbuje zboże, które zamyśla sprzątać.

I dlaczegoż nie czekać, aż zboże dojrzeje? Owszem i to można, ale tylko u zboża przeznaczonego do siewu, bo ziarno takie winno być należycie rozwinięte. Z innėm zbożem do dojrzałości czekać nie potrzeba, a to głównie z trzech powodów:

1) Ziarna pszenicy i żyta zupełnie dojrzałe dostają grubą łupinę, a skutkiem tego zawierają mniéj mąki a więcéj trudno strawnych otrąb (z powodu łupiny). Koszone wtedy kiedy jeszcze niezupełnie dojrzałe, wydają zboża ziarno z cienką łupiną i lepszą wagą; dlatego więcéj z nich mąki Kupcy też i młynarze zboże takie chętniéj kupują.

2) Słoma zboża koszonego wtedy, kiedy jeszcze niezupełnie doschło, jest pożywniejszą jako pasza dla bydła, bo jeszcze nie zdrewniała całkowicie.

3) Gospodarz ma mniéj straty w zbożu niezupełnie doszłém, bo się przy sprzątaniu mniéj wykrusza.

Powody te powinny rolnika zniewolić do sprzątania zboża niezupełnie dojrzałego, ale też znów niezbyt świeżego.

Pilnie robione próby okażą kiedy czas kosić pszenicę lub żyto; to też gospodarze zaniedbywać ich teraz nie powinni.

Tuczenie gęsi. — Najlepszym sposobem tuczenia gęsi, praktykowanym w okolicach Strasburga, jest karmienie ich trzy razy dziennie suchém i dobrze dojrzałém ziarnem kukurydzy. Tuczenie trwać ma cztery do pięciu tygodni, w ciągu których każda gęś ma zjeść około jednego dekalitra kukurydzy. Gęsi powinny siedzieć w kojcach i mieć dostatek wody.

O truskawkach. — Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę miłośników ogrodnictwa na to, że truskawki mogą dwa razy w ciągu roku wydawać owoc; pierwszy raz na wiosnę, a drugi raz przy końcu lata lub na początku jesieni, jeżeli tylko natychmiast po pierwszym zbiorze obetnie się liście i wszystkie pędy do samego korzenia, następnie przykryje ziemią i polewa się wodą jak zwykle; wtedy truskawki puszczą wkrótce nowe pędy i utworzą bardzo gęste krzaczki, zakwitną po raz drugi daleko obficiéj jak na wiosnę i wydadzą owoc dojrzewający w końcu lata lub na początku jesieni — stosownie do gatunku truskawek i mniéj lub więcéj działającego światła na grzędy, na których są zasadzone.

Daleko lepiéj udają się truskawki sadzone nie na grzędach poziomych, lecz na pochyłościach obróconych na południe.

Co słychać w świecie?

Zapewne słyszeliście już o śmierci cesarza Ferdynanda. Panował on po śp. cesarzu Franciszku a przed teraźniejszym naszym cesarzem, mianowicie od r. 1835 do 1848. Byłto bardzo dobry monarcha i wiele rozdawał na ubogich i na kościoły. — Gdy w roku 1848 nastały niepokoje i Niemcy w samym Wiedniu się zbuntowali, nie chciał już cesarz Ferdynand panować i zdał rządy państwa (ponieważ syna nie miał) na swego bratanka, teraźniejszego naszego cesarza, który wtenczas liczył lat ośmnaście. Od tego czasu zamieszkał w Pradze, i tam też umarł na dniu 29 czerwca w 82 roku życia. Ciało jego odwieziono do Wiednia, gdzie na dniu 6 mb. odbył się z największą uroczystością pogrzeb. Zwłoki złożono w grobowcu cesarskim, który się znajduje w kościele OO. Kapucynów.

— O pozostałym majątku zmarłego cesarza Ferdynanda piszą: Wartość dóbr i kapitałów wynosi co najmniéj 150 milionów guldenów. Dobra cesarza Ferdynanda w ostatnich 25 latach prawie o trzykroć podniosły się na wartości przez wzorowe gospodarstwo, a wszystkie kopalnie węgla w środku Czech były własnością jego. Mimo nadzwyczaj wielkiego dochodu rozchód był stosunkowo mały; bo dworu nie prowadzono otwartego, a największą kwotę półtora do dwóch milionów guldenów przedstawiają w wydatkach cele dobroczynne. Kiedy cesarz Maksymilian odjeżdżał do Meksyku, cesarz Ferdynand usiłował mu krok ten odradzić; gdy to je-

dnak nie pomogło, dał mu do jego rozporządzenia według jednych 5, według innych 10 milionów zła.

W Poznańskiém nic się nie zmieniło na lepsze. — Prześladują tam nietylko biskupów i księży, ale i ludzi świeckich, a przedewszystkiém prowizorów kościoła. W wielu parafiach liczących do 6000 dusz, niéma księdza; największe uroczystości, jak np. Boże Ciało, musieli biedni bracia nasi obejść się bez nabożeństwa.

— O burzach i grad biciach donoszą także z Galicyi, Morawy, Czech, Węgier itd, a wszędzie zrządziły one wielkie szkody.

Francya. — Szkody w południowéj Francyi przez powódź zrządzone oceniają na 300 milionów franków. Ludzi zginęło przeszło 3000, a między tymi 300 żołnierzy, którzy ratowali zatopionych. Dotąd jeszcze odkopują nieszczęśliwych pod ruinami zwalonych domów. Dopiero teraz widać cały ogrom téj strasznéj katastrofy. Wszędzie zawiązały się komitety do zbierania składek dla nieszczęśliwéj ludności.

Rosya. — W Petersburgu wyświęcono na biskupa prawosławnego księdza Popiela, który jak wiadomo rządził nieprawnie dyecezyą chełmską. Został więc schizmatyckim biskupem i będzie rządził daléj w Chełmie ludem ruskim, których przy pomocy wojska zmusił do schizmy. — Straszny sąd czeka odstępcę Popiela za wszystkie gwałty dokonane na tym biednym ludzie.

Ameryka. — Kongres Zjednoczonych Stanów amerykańskich uchwalił ustawę, która nakłada karę na przychodztwo pewnych klas osób do Stanów Zjednoczonych. Według téj ustawy, osobom skazanym w swoim kraju za ciężkie zbrodnie (z wyjątkiem zbrodni politycznych) lub kobietom przybywającym w celach prostytucyi, wzbronione jest wylądowanie Każdy okręt przybijający do portu w Stanach Zjednoczonych może uledz rewizyi na rozkaz władzy portowéj, jeżeli takowa ma podejrzenie, że w okręcie znajdują się tego rodzaju osoby. W razie zarządzenia podobnéj rewizyi, niewolno nikomu opuszczać okrętu, a po rewizyi niewolno osobom należącym do wspomnionéj kategoryi wysiadać na ląd amerykański, chyba w skutek urzędowego pozwolenia. Kapitan lub właściciel okrętu mogą za osobę zakwestyonowaną dać poręczenie w sumie 500 dolarów, jeżeli przybyła osoba zobowiąże się w sześciu miesiącach wrócić do swego kraju; atoli w razie naruszenia tego zobowiązania suma ta przepada. — Poselstwo Stanów Zjednoczonych zawiadomiło austryackiego ministra spraw zagranicznych o tém postanowieniu.

Rozmaitości.

Wywóz zboża z Rosyi przybiera coraz większe rozmiary. — Jeden z niemieckich konsulów w Rosyi pisze w swojém sprawozdaniu co następuje:

„Przypuszczenie, że wywóz rosyjskiego zboża już w roku 1873—74 wpłynął przeważnie na ceny targów europejskich, i że w przyszłości będzie dominującym, jest bliskim zrealizowania. Wpływ zaś rosyjskiego zboża na rolnictwo zmusza rolników do ważnych zmian w gospodarstwie i do wytknięcia sobie zupełnie innych celów. On téż powinienby wpłynąć na politykę kolejową; bo jest rzeczą wiadomą, że wywóz z zamiłowaniem obiera sobie drogę lądową, a starannie pomija, o ile to jest możebném, drogę morską.“

Sprawozdanie podnosi nadto i tę okoliczność, że wywóz zboża z Rosyi do Niemiec nadzwyczaj korzystnie wpływa na dochód kolei żelaznych, a mianowicie kolei wschodniéj. Dyrekcya téj kolei (rządowéj) oddawna to spostrzegła i starała się zapewnić sobie ten zysk przez taryfę dyferencyjną. Ze stanowiska jednak rolnictwa żądać należy, aby się rząd o wszelkie dochody z kolei postarał; ale żeby w polityce kolejowéj także uwzględniano interes rolnictwa. Wszakże i kolej wschodnią zbudowano za pieniądze rolników!

Środek na liszki. — Aby zabezpieczyć kapustniki od składania na nich jaj przez motyle, a tém samém od uszkodzeń przez liszki, używał pewien praktyczny ogrodnik rozcieńczonego kwasu karbolowego, biorąc na konewkę wody pełną łyżkę kwasu karbolowego, i roztworem tym skrapiał część kapustnika co kilka dni. — Miejsca tego unikały starannie wszelkie owady, kiedy reszta pola, które nie było tym rozczynem skrapiane, obfitowała w owady.

Sposoby przechowywania jaj. — Celem przechowánia jaj przez czas dłuższy, wpuścić je należy w wodę wapienną i w niéj przez kwadrans pozostawić. Jaja zamoczone ususzyć trzeba na powietrzu, a następnie jeszcze raz zamoczyć, poczém się je ustawia na desce tak, aby jedno drugiego nie dotykało, a następnie posypuje się takowe suchym piaskiem albo popiołem. — Wodę wapienną przyrządza się w następujący sposób: Ponieważ 1 część wapna dopiero w 800 częściach wody się rozpuszcza, bierze się pół funta wapna na dziesięć litrów wody, a gdy się wapno dostatecznie zlasowało, pozostawia się mieszaninę przez niejaki czas nietkniętą. Skoro wapno na dno naczynia opadło i woda zdaje się na oko czystą, zlewa się ją i bierze do opisanego użytku. Naczynie, w którém się wodę przechowuje (najlepsze do tego butelki), powinno być zatkane. Woda użyta do zaprawiania jaj nie powinna być białą lub zabieloną, ale wyglądać zupełnie czystą. Pozostawiając wodę przez dłuższy czas nad wapnem i używając jéj następnie do zamoczenia w niéj jaj, narażamy się na zepsucie takowych, gdyż w takim razie nabierają smaku wapna To téż stało się przyczyną używania innych środków celem zatykania pór w łupinach. I tak radzono maczać jaja w rozczynie gumy arabskiéj i posypywać następnie mąką gipsową, albo téż nacierać je rozgrzanym szmalcem wieprzowym lub olejem lnianym. Tego to środka używają handlarze, wywożąc jaja w wielkiéj ilości za granicę. Postępowanie przy smarowaniu jest proste, bo się odbywa palcami. Tak posmarowane jaja zachowują przez sześć miesięcy swoją świeżość. — W nowszych czasach radzono także używać kwasu salicylowego do przechowywania jaj. Ku temu celowi ma się rozpuścić jednę część tego kwasu w stu częściach gorącéj wody, a następnie mieszaninę tę ostudzić, skutkiem czego się znów część salicylowego kwasu wydziela. W tym ostudzonym płynie należy jaja moczyć przez kwadrans.

Kataplazmy na wrzody. — Owsianą kaszę gotuje się w wodzie bardzo gęsto, potém przepraży się z wieprzowym szmalcem lub niesłoném masłem (szmalec jest lepszy). Kaszy tak przygotowanéj kładzie się na czystą szmatę płócienną, zawija się i przykłada na miejsce,

gdzie się wrzód zbiera, od czasu do czasu odmieniając, dopóki się nie zbierze i pęknie.

Lniane siemię tłucze się w stępie lub moździerzu, gotuje się w wodzie i przyrządza się na ten sam sposób jak owsianą kaszę.

Jeżeli wrzód głęboko i powoli się zbiera, należy w to siemię lub kaszę utrzéć cebulę i dodać trochę szarego mydła. Ból pod takim kataplazmem większy, ale wrzód prędzéj się zbierze.

Znalazłszy w lesie stary prawy grzyb, można go ususzyć, a potém ugotowany w mleku na wrzód przykładać.

Jak wrzód pęknie, trzeba tak długo kataplazmować, dopóki rdzeń nie wyjdzie, a obok tego strzedz się zaziębienia bo wrzód zbierze się powtórnie.

Jak wrzód pęknie, a rdzeń jeszcze nie wyjdzie, trzeba wziąć z apteki wody gulardowéj, nalać w mały garnuszek, wkruszyć staréj bułki, ugotować gęstą papkę i ciepło przez płótno na wrzód przykładać, a wkrótce zagoi się takowy do reszty.

Dochody kardynałów. — Pomiędzy dwudziestu czterema kardynałami, którzy w Rzymie przebywają, jest trzech lub czterech ubogich, tj. ograniczonych jedynie na dochód do ich stanowiska przywiązany a 30,000 franków rocznie wynoszący. Inni atoli dość wystarczające mają dochody — Kardynał Patrici, posiadający ogromny majątek prywatny, pobiera rocznie 40,000 franków, kardynał Amati przeszło 100,000 franków, kardynał di Pietro pobiera z biskupstwa Albano 60,000 a z Portugalii drugie tyle, kardynał de Lucca ma dochodu 150,000 franków. Dochody kardynała Berardi wynoszą rocznie przeszło pół miliona franków; a kardynał Antonelli ma z samych opłat za promocye biskupów, kardynałów itp. przeszło 300,000 franków, nie licząc pensyi i innych dochodów, co razem wziąwszy, około miliona franków rocznie uczyni,

Stalowe kołnierze. — W Nowym Jorku urządzono niedawno fabrykę stalowych kołnierzy do koszul. Kołnierze te emaliowane są w śnieżną białość, a maja tę zaletę, że prać ich nie potrzeba; lecz nosząc codziennie, raz na rok dać do blacharza, by je wyprostował, i do lakiernika, żeby świeżą nałożył emalią.

Krótki testament. — W Krakowie zmarł w tych dniach ks. Maciéj Wójcikowski, kapelan kaplicy Potockich na Wawelu, jałmużnik pani Potockiéj przez lat trzydzieści, mąż wielce szanowany przez wszystkich którzy go znali, prawdziwy opiekun ubogich którym zawsze rozdawał wszystko swe mienie. Po jego zgonie jako jedyny testament znaleziono następującą kartkę: „Jeżeliby fundusz wystarczył na kartkę obwieszczającą śmierć moją i dzień pogrzebu, to proszę wiedzieć, żem się urodził w Starym Korczynie dnia 4 lutego 1789 r.; nadto proszę dodać, żem odbył pielgrzymkę do Ziemi świętéj w roku 1870, — nie dla próżności, broń Boże; ale dla zachęty do podejmowania podobnéj pielgrzymki.
X. M. W.“

O szkodliwości berberysowego krzewu. Na krzaku tym ma swoją ulubioną siedzibę rdza, tak szkodliwa dla zbóż, że według wyroku najwyższego trybunału można właścicieli krzewów takich zmusić drogą procesu do ich usunięcia, a w razie potrzeby i do wynagrodzenia szkód powstałych.

Zalecamy więc wszystkim rolnikom, ażeby tępili berberysowe krzewy wszędzie blisko pól rosnące.

Chlorek wapna polecały pisma niektóre jako środek zapobiegający gromadzeniu się much w stajniach. Byłby to bardzo dobry wynalazek, któryby konie i bydło chronił od natrętnego robactwa. — Wyczytawszy ową wiadomość w piśmie jedném niemieckiém, pospieszyłem zaraz zrobić próbę. Posypałem w stajni chlorek wapna, ale nie uważałem, żeby i jedna mucha mniéj odwiedziła stajnie. — Gdyby więc który z czytelników naszych przeczytał ową wiadomość o chlorku wapna, niech jéj nie wierzy.

Festyn strażacki we Lwowie, który jest naznaczony na dzień 1 sierpnia, będzie miał w programie także loteryą fantową. Szanowni zwolennicy téj instytucyi jako też członkowie jéj wspierający, raczą dla pomnożenia liczby fantów takowe składać łaskawie w handlu Stanisława Wajdowicza przy ulicy Halickiéj.

— Otrzymujemy z pewnego źródła wiadomość, ze prawosławny arcybiskup warszawski Joanikij zalecił Popielowi wysłać do Galicyi kilku dziekanów z Chełmskiego, a to w celu namówienia unickich księży, którzy zbiegli przed schizmą, do powrotu do kraju. Księża, którzyby powrócili nie będą karani, byleby tylko „przejrzeli i przyjęli prawosławie“. Rząd moskiewski liczy tu widocznie na nędzę, w jakiéj zostają księża uniccy, pozbawiwszy się dobrowolnie parafij i rozstawszy się z rodziną, któréj wielu z nich nie było w stanie zabrać ze sobą do Galicyi.

Wydawca B. Gabryelska,
Redaktor odpowiedzialny: Jan Krawecki.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.